Na tematy dnia

Niech się święci 1 MAJA

Święto Pracy — dzień międzynarodowej solidarności, obchodzony był po raz pierwszy 1 maja 1890 roku.

Był to okres powszechnego panowania kapitalizmu, w całej Europie rządziły reakcyjne reżimy, kolonialny ucisk i wyzysk obejmował dziesiątki narodów i całe kontynenty.

W ciągu minionych 88 lat ukształtowała się tradycja obchodów Święta Pracy, która symbolizuje historyczny dorobek przemian w życiu ludzkości, wspaniałe karty walki klasy robotniczej o wolność, demokrację, postęp, sprawiedliwość społeczną, pokój i socjalizm.

(Dokończenie na str. 2)

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO • CELWISKOZY •

WSPÓLNY CEL

WYCHODZI 3 RAZY W MIESIĄCU • PRENUMERATA KWARTALNA 2,50 ZŁ

Nr 12 (711) 30 kwietnia 1978 r. Rok XXVI

„RYNEK 78"

Tylko nadwyżki na potrzeby rynku

Już czwarty rok w oddziale belowaczek w naszym zakładzie, produkujemy folię polietylenową.

Produkujemy ją w pierwszym rzędzie na potrzeby własne, do pakowania tak zwanego włókna sanitarnego, wykonujemy z niej również woreczki do pakowania osprzętu żeglarskiego, który jest naszą produkcją rynkową.

W pierwszym półroczu planowano wyprodukowanie 12 ton folii o różnej grubości i szerokości, już w pierwszym kwartale wyprodukowano jej łącznie 11 ton. Zapowiada się więc znaczne przekroczenie ilości zaplanowanych. Nadwyżka tej produkcji przeznaczana jest na rynek.

W ubiegłym roku sprzedano na rynek folii za 651.000 zł, w tym roku planuje się uzyskać z jej sprzedaży 1.653.000 zł.

I jak się wydaje, nie będzie to sprawa łatwa, gdyż trzeba równocześnie zabezpieczyć własne zapotrzebowanie, dla opakowania ponad 10 tysięcy ton włókna sanitarnego, nie licząc produkcji wspomnianych opakowań do osprzętu żeglarskiego.

Tymczasem mamy zapewniony tylko surowiec na wykonanie folii dla własnych potrzeb. Jak więc zwiększyć produkcję rynkową?

Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Jeleniej Górze i Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodnicza we Wrocławiu sprzedają naszą folię, różnej grubości i szerokości, działkowcom i rolnikom.

W pierwszym kwartale br. sprzedaliśmy obydwu spółdzielniom folię za 315.000 zł.

Na pewno jest to produkcja na którą jest duże zapotrzebowanie, warto by nie tylko zwiększyć jej ilość ale również asortyment. Trudności polegają na braku zapewnienia, że otrzymamy większe ilości potrzebnego surowca, w przypadku zaś, gdybyśmy chcieli produkować na przykład bardzo poszukiwane woreczki śniadaniowe, na kupnie przez zakład bardzo drogiej kolorowej drukarki.

Jak obiecuje kierownik oddziału belowaczek Zbigniew Janiszewski, po zainstalowaniu specjalnego noża, „rękawy" folii będzie się cięło na mniejsze odcinki i w ten sposób powstaną woreczki śniadaniowe.

Wydaje się, że pokonanie trudności surowcowych oraz rozszerzenie asortymentu wyrobów z folii powinno znaleźć się wśród pilnych zadań zakładu, umożliwiających realizowanie z nadwyżką planu produkcji rynkowej.

Zbigniew Adamski

Prawie 1.5 miliona zł wartość zobowiązań 1-MAJOWYCH

Prawie półtora miliona złotych przyniesie realizacja zobowiązań i czynów społecznych, podjętych przez załogę naszego zakładu dla uczczenia święta klasy robotniczej Dnia 1-Maja.

Składają się na to zobowiązania produkcyjne, dodatkowa produkcja na potrzeby rynku, zobowiązania oszczędnościowe oraz czyny społeczne dla zakładu i miasta.

Ponad 600.000 złotych wynoszą zobowiązania i czyny społeczne załogi Przedsiębiorstwa Modernizacji i Remontów „Chemitex", na które składa się dodatkowa produkcja i prace dla zakładu i miasta.

Jerzy Falski

Odznaka „Za sługi dla przemysłu chemicznego"

Ustanowiona została uchwałą Rady Ministrów odznaka „Za zasługi dla przemysłu chemicznego". Odznaka jest dwustopniowa: srebrna i złota, jej wręczenie odbywać się będzie uroczyście, z okazji świąt państwowych, Dnia Chemika, Dnia Górnika w przemyśle chemicznym oraz innych szczególnie ważnych uroczystości w przemyśle chemicznym, jak oddanie do eksploatacji nowego obiektu produkcyjnego, jubileuszu zakładu, odznaczenia zakładu orderem lub sztandarem przechodnim.

Pierwsze odznaki „Za zasługi dla przemysłu chemicznego" wręczone zostaną w czasie tegorocznego Dnia Chemika.

Ks.

Ukończyli 25 lat pracy w Celwiskozie

W pierwszej dekadzie maja br. minie dwadzieścia pięć lat, jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

1 maja — Helena Kuśnierz z oddziału elany,

2 maja — Joanna Nylec z oddziału alkalizacji, Danuta Małkiewicz z wydziału budowlano antykorozyjnego, Genowefa Świtała z zasadniczej szkoły zawodowej,

4 maja — Salomea Filipiak z działu socjalnego,

7 maja — Józef Szeptun z wydziału remontowego.

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym, składa jubilatom dyrekcja i samorząd robotniczy.

Jak minął pierwszy kwartał?

W wytwórni włókien celulozowych

Minął pierwszy kwartał 1978 roku. Będziemy starali się zrelacjonować jego przebieg w naszym zakładzie, wywiadami z kierownikami wytwórni.

Dzisiaj pierwszy wywiad, z kierownikiem wytwórni włóknien celulozowych Wiesławem Podolakiem.

Wobec tego, że dyrektor zakładu ufundował puchar dla kierownika, który będzie najlepiej, z własnej inicjatywy, informował gazetę o osiągnięciach i trudnościach swego odcinka pracy, spodziewamy, że wywiady z kierownikami nie będą jedyną formą informacji o sprawach produkcyjnych w I kwartale br. w naszej gazecie.

(Dokończenie na str. 2)

Nie marnujcie „Wojcieszowianki"

— „Dział socjalny zwraca się do konsumentów „Wojcieszowianki", wody sokowanej własnej produkcji, o lepsze wykorzystanie tego napoju.

Bardzo często, po wypiciu części zawartości butelki, pracownicy kapslują je ręcznie i odkładają do skrzynek. W ten sposób, znaczna część butelek zaledwie w połowie opróżnionych, wraca do zakładowej wytwórni wody. Woda po otwarciu butelki i częściowym skonsumowaniu, nie traci przez kilka godzin wartości smakowych i orzeźwiających.

Przy okazji informujemy kierowników oddziałów, że w zwracanych skrzynkach, pod warstwą butelek pustych, bywają znaczne ilości butelek pełnych, które niejednokrotnie trafiają z powrotem do producenta.

Kontrolowanie wszystkich zwracanych i ułożonych w skrzynkach butelek, pod tym względem, z uwagi na pracochłonność nie jest stosowana. Kierownik działu socjalnego M. Myćka.—"

Po nocnej zmianie

— „Pracuję w Celwiskozie w oddziale regeneracji ługu, razem z trzema jeszcze kolegami dojeżdżamy do pracy autobusem MPK linii nr 3.

Największe trudności z powrotem do domów mamy, kiedy pracujemy na drugiej zmianie od godziny 14 do 22, gdyż autobus nr 3, który ma odejść z przystanku przy portierni zakładu ul. K. Miarki o godz. 22.10 nie pojawia się. Tak było aż cztery razy w marcu i 1 kwietnia br. Co mamy robić, jak dostać się do domu?

Dlaczego MPK nie zapewnia nam tego autobusu o tej porze a przecież na dalszych przystankach na pewno czeka więcej osób?

Prosimy o odpowiedź na łamach naszej gazety zakładowej. Kazimierz Suwalski, Zygmunt Kamiński, Władysław Hawieśniak, Benedykt Lewandowski.—"

ODPOWIEDŹ PO 7 DNIACH

— „Odpowiadając na list Waszego czytelnika uprzejmie informujemy, że zdarzające się przypadki nie wykonywania ostatniego kursu autobusu linii nr 3 o godzinie 22.10 od Waszych Zakładów do Mysłakowic, są powodowane defektem autobusu na trasie i późnym poinformowaniem o tym dyspozytora ruchu.

W takich sytuacjach pracownicy kończący pracę o godzinie 22, powinni telefonicznie zgłosić dyspozytorowi ruchu (telefon 260-81) fakt nie przyjazdu autobusu i żądać przysłania autobusu rezerwowego. Przepraszamy. Dyrektor MPK inż. Leopold Duda.—"

A inni?

— „Z przyjemnością przeczytałem artykuł Z. Adamskiego pt. „Ku chwale cechu budowlanego" w numerze 9/708/ „Wspólnego Celu", o spóźnionej uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego pod nowy magazyn celulozy.

Każda pochwała dobrej roboty cieszy, nie tylko bezpośrednio przy niej zatrudnionych, ale całą załogę przedsiębiorstwa. Dlatego miło mi było przeczytać tych kilka ciepłych zdań pod adresem Przedsiębiorstwa Modernizacji i Remontów, z którym jestem związany już blisko 10 lat.

Cieszę się, że we wmurowanym akcie znalazły się nazwiska ludzi dobrej roboty, ale nie zauważyłem tam słowa wzmianki o tych, którzy włożyli sporo, mam nadzieję, dobrej roboty, aby można było postawić słupy i z kolei całą konstrukcję magazynu. Mam na myśli tych, którzy wykonali zbrojenie i uzbroili tak zwane stopy, lub jak kto woli szklanki pod słupy.

Nie można tu winić autora artykułu, który nie jest zorientowany w całokształcie pracy, ale uważam, że dwa słowa wzmianki i o tych pracownikach, byłoby dla nich niemałą

(Dokończenie na str. 2)

Z okazji 1-Majowego Święta
życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej i powodzenia w życiu osobistym

składa pracownikom Celwiskozy i ich rodzinom

Dyrekcja i Samorząd Robotniczy

Sprzęt nie wystarczy złożyć w magazynie, należy go również odpowiednio konserwować, zwłaszcza gdy jest to sprzęt zakładowego oddziału samoobrony, który powinien być w stałej gotowości bojowej.

Na zdjęciu wyżej Kazimierz Jabłoński i Tadeusz Liskowicz przy przeglądzie i konserwacji masek przeciwgazowych, w magazynie obrony cywilnej naszego zakładu.

Tekst i zdjęcie Kazimierz Wiśniewski

W wytwórni włókien celulozowych

(Dokończenie ze str. 1)

„WSPÓLNY CEL": Jak minął pierwszy kwartał br. w wytwórni?

W. PODOLAK: Niestety — do wykonania planu ilościowego produkcji zabrakło nam 1,8%, co tłumaczymy brakiem podstawowych surowców: celulozy i ługu sodowego.

Korzystniej przedstawiają się wyniki jakościowe. Do pierwszego gatunku przy planie 96,1% zaliczyliśmy 99,7% wyprodukowanego włókna.

Również dobrze gospodarowaliśmy surowcami. Celulozy zużyliśmy o 2 kg mniej, kwasu siarkowego 7 kg, dwusiarczku brutto 12 kg a netto 7 kg mniej na tonę produkcji.

Jeżeli przypomnę, że mieliśmy duże trudności kadrowe, surowcowe i materiałowe w I kwartale, to wyniki nasze uważać należy za zadowalające.

„WSPÓLNY CEL": Na jakie trudności wytwórnia napotykała w I kwartale br.?

W. PODOLAK: Podstawową trudnością był stale niski stan ługu sodowego i celulozy, który prowadził w pewnych okresach do ograniczenia produkcji i nie wykonania planu ilościowego.

Mieliśmy również trudności wobec niedoboru dostaw części i materiałów. Brakowało gumy silikonowej do uszczelniania nawilżarek i suszarek bębnowych oraz pasków klinowych do napędu holendrów.

„WSPÓLNY CEL": Co należy uważać za najważniejsze osiągnięcie wytwórni w I kwartale?

W. PODOLAK: Jednym z najważniejszych osiągnięć było wyeliminowanie drugiej linii filtracyjnej wiskozy. Przedsięwzięcie to zostało zrealizowane w wyniku wdrożenia wspólnie z Instytutem Włókien Chemicznych, włókniny, na pierwszej linii filtracyjnej.

Przyczyniło się to w znacznym stopniu do obniżenia zużycia podstawowych surowców oraz poprawy warunków pracy w dojrzewalni wiskozy, pralni i magazynie tkanin.

Do osiągnięć należy zaliczyć również wykonanie w 100% produkcji siatki ogrodzeniowej, która jest naszą produkcją rynkową.

Jadwiga Trzeciakowa

Na wspomnienia fali ...

Redakcja „Wspólnego Celu" podejmowała i podejmuje wiele inicjatyw, przy stałej współpracy z radą zakładową, społecznym zakładowym inspektorem pracy i działem bhp, zmierzających do poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, przyczynia się do niej również w jakimś stopniu, stała popularyzacja zagadnień ochrony pracy na łamach gazety.

Ta działalność jest dobrze oceniana nie tylko przez czynniki zakładowe, ale przede wszystkim w dorocznym konkursie dla gazet zakładowych, organizowanym przez Główny Inspektorat Pracy Centralnej Rady Związków Zawodowych.

W konkursie tym, który organizowany jest od roku 1968, z przerwą w latach 1972 i 1973, redakcja „Wspólnego Celu" stale zajmuje jedno z trzech pierwszych miejsc, plasując się w czołówce gazet zakładowych kraju.

Oto miejsca i nagrody jakie otrzymała nasza gazeta dotychczas w konkursie CRZZ: 1968 r. — III — 2.500 zł, 1969 r. — III — 2.500 zł, 1970 r. — I — 5.000 zł, 1971 r. II — 3.500 zł, 1974 r. — II — 4.000 zł, 1975 r. I — 6.000 zł, 1976 — II — 4.000 zł.

Łącznie więc zdobyliśmy dwie trzecie, trzy drugie i dwie pierwsze nagrody na łączną sumę 27.500 zł.

Już wkrótce ogłoszone zostaną wyniki kolejnego VIII krajowego konkursu gazet zakładowych, za rok 1977, na najlepiej prowadzoną działalność popularyzacyjno-propagandową pod hasłem: „o zwiększenie efektywności działania na rzecz poprawy warunków pracy poprzez wykrywanie i likwidację zagrożeń zawodowych".

Wręczenie nagród odbywa się uroczyście w Centralnej Radzie Związków Zawodowych, nagrody wręcza przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek, który żywo interesuje się tą działalnością gazet zakładowych.

Również w naszym zakładzie organizujemy co roku spotkanie z redaktorami i współpracownikami gazety, na którym wręczamy nagrody oraz omawiamy zadania w realizacji zadań konkursu na rok bieżący.

Na zdjęciu niżej spotkanie w redakcji w roku 1976, w którym wziął udział wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Związku Zawodowego Chemików Eugeniusz Widera, z okazji zajęcia przez „Wspólny Cel" I miejsca w konkursie CRZZ za rok 1975.

Zdjęcie archiwum, tekst S. Staar

czego nas uczą wypadki przy pracy

Z wnioskami nie czekać do wypadku

Dlaczego dopiero po wypadku przy pracy, dochodzi się do przekonania, że dotychczasowy sposób obsuwania węgla do zasobnika w wydziale „el" przy pomocy pręta, jest przestarzały i nie gwarantuje bezpieczeństwa pracy?

Dlaczego dopiero po wypadku dochodzi się do przekonania, że dla zapewnienia większego bezpieczeństwa pracy przy tej czynności, warto wprowadzić obowiązek używania rękawic ochronnych?

Szukając odpowiedzi na te pytania, łatwo zauważyć, że nadzór rzadko przygląda się jak podlegli pracownicy wykonują swoją pracę, względnie nie wyciąga żadnych wniosków z takich obserwacji.

Sygnałem do podejmowania działań jest zwykle wypadek przy pracy.

Stąd też bierze się większość wypadków w naszym zakładzie i również ten, któremu uległ w wydziale „el", 1 lutego br. maszynista kotła Stanisław Florczak.

Po zsunięciu wspomnianym na wstępie prętem węgla z zasobnika do kotła, wyjmując pręt uderzył się nim w palec ręki, co spowodowało pęknięcie kości. Zwolnienie od pracy z powodu tej kontuzji trwało 39 dni.

Wśród działań profilaktycznych dla poprawy bezpieczeństwa pracy, powinno się znaleźć również omawianie wypadków, które wprawdzie nie zdarzyły się w oddziale, ale do których nie było daleko.

Takich sytuacji w zakładzie jest wiele, stałe ich powtarzanie doprowadza w końcu któregoś dnia, do wypadku przy pracy. Gdybyśmy je nie tylko wcześniej zauważyli, ale również wyciągnęli odpowiednie wnioski, moglibyśmy być mądrzy nie dopiero po szkodzie.

To wszystko odnosi się w całości do wypadku, któremu uległ 1 lutego br. w wydziale „el" maszynista Stanisław Florczak.

Ryszard Barański

Niech się święci 1 Maja

(Dokończenie ze str. 1)

Świat uległ głębokim przeobrażeniom a przemiany rewolucyjne ogarnęły ogromne przestrzenie kuli ziemskiej.

Dokonana za sprawą mas ludowych pod przewodem Lenina i jego partii, Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa, 60 lat temu wyrwała z panowania kapitalizmu ówczesną Rosję i doprowadziła do utworzenia pierwszego w historii, państwa w którym socjalizm z idei, przekształcony został w rzeczywistość.

W kręgu rezultatów tego historycznego zwycięstwa, dokonał się następny wielki wyłom w panowaniu kapitalizmu: na drogę rewolucyjną wkroczyły narody wielu krajów Europy i Azji, które wraz z ZSRR stworzyły światowy system socjalistyczny, socjalistyczną wspólnotę narodów i państw.

Klasa robotnicza wielu krajów kapitalistycznych wywalczyła sobie trwałe i mocne pozycje, rozpadł się na naszych oczach system kolonialny, obecnie w nową fazę wchodzi w wielu krajach wyzwolonych, walka o zniesienie wyzysku neokolonialnego.

W ciągu niespełna 90 lat historii obchodów 1 Maja, głębokiej zmianie uległa więc cała sytuacja społeczna świata, jego mapa polityczna i ekonomiczna, układ sił na międzynarodowym froncie walki klasowej między socjalizmem a kapitalizmem.

Walka jest trudna, obok zwycięstw przynosi częściowe porażki, obfituje w komplikacje, wymaga hartu i nie obywa się bez ofiar. Ale z perspektywy czasu tym wyraźniej widać, że główna tendencja współczesnego rozwoju, odpowiada szlachetnej idei, która zrodziła 1-Majowe święto i każdego roku skłania miliony ludzi pracy wszystkich krajów do manifestowania pod czerwonymi sztandarami socjalizmu.

Załoga „Celwiskozy" będzie w tym roku już po raz trzydziesty drugi maszerowała w pochodzie pierwszomajowym.

W obchodach naszego Święta zadokumentujemy przekonanie, że pracą dla socjalistycznej ojczyzny, jednością i aktywnością w realizacji polityki partii, pomnażamy siłę pokoju i zwiększamy szansę jego przedłużenia na całą przyszłość.

Walka o pokój trwa, wymaga wielkiej konsekwencji, ciągłych wysiłków, ogromnej aktywności.

Choć jest to walka trudna, wierzymy, że zostanie ona uwieńczona powodzeniem. Niech się święci 1 Maja, niech umacnia się i rozkwita nasza ojczyzna, niech rośnie w siłę, a ludzie w niej żyją dostatniej! Niech żyje pokój i socjalizm!

Stefan Karski

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

satysfakcją i nagrodą, za włożoną w to dzieło pracę. Niestety widocznie muszą być i tacy ludzie, którzy gdy są potrzebni, to ich się widzi i docenia, a po wykonaniu tego, co do nich należy, pozostają w cieniu.

Mam jednak nadzieję, że pomimo tego magazyn przez długie lata, będzie spełniał swoje zadania. J.B. —"

O produkcji rynkowej

— „Skoro mowa o produkcji rynkowej, warto przede wszystkim zastanowić się, nad wykorzystywaniem wszelkiego rodzaju odpadów.

Wprawdzie poprawiamy stale jakość włókna celulozowego i przypuszczalnie odpadów z tej produkcji mamy coraz mniej, ale myślę, że warto by raz jeszcze przedyskutować sprawę i zastanowić się, czy nie ma możliwości ich dalszego zagospodarowania.

Jestem długoletnim pracownikiem zakładu, pamiętam jak nie umieliśmy wykorzystywać naszych odpadów włókna celulozowego, a jak potrafił to robić prywatny przedsiębiorca, który wykorzystywał wywożone na śmietnisko odpady włókna.

Pamiętam również dyskusje na różnych zebraniach w zakładzie. Były propozycje wykorzystywania odpadów z oddziałów włókniarni i wiskozy do produkcji gąbek, materiałów uszczelniających itp.

Czy nie ma już, żadnych możliwości w tym zakresie? K.C.—"

Ogłoszenia

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Zdzisławy Szulc.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Adama Siwińskiego.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Henryka Jóźwika.

Unieważnia się zgubioną książeczkę odzieżową wystawioną dla Leszka Kossaka.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 4772 wystawioną dla Bożeny Janty.

W razie znalezienia prosimy o zwrot książeczek odzieżowych do działu zaopatrzenia a przepustki zakładowej do działu spraw osobowych.

Notatki jubileuszowe

Z okazji XXV-lecia, które obchodzimy pod hasłem „WSPÓLNY CEL — SWOIM CZYTELNIKOM" organizujemy 25 imprez, spotkań i działań. Chcielibyśmy aby jak największy udział w nich wzięli czytelnicy gazety. Dlatego w tej specjalnej rubryce, informujemy o tym, co się działo i co się w najbliższym czasie dziać będzie, w tym zakresie.

— 13 kwietnia br. odbyło się w redakcji kolejne spotkanie zespołu w składzie: mgr Mieczysław Dębski główny specjalista do spraw pracowniczych, mgr Stanisław Bretes kierownik działu spraw osobowych, fotoreporter Józef Chrobak oraz mgr Jadwiga Trzeciakowa i Stanisław Kozar z redakcji gazety w sprawie akcji „DYPLOM DLA DOBREJ RODZINY". Przyjęto regulamin oraz ustalono, że pierwszy „DYPLOM DOBREJ RODZINY" otrzyma rodzina p. Władysławy Frączak z działu socjalnego.

— 14 kwietnia br. odbyło się w ośrodku pracy ideowo-wychowawczej spokanie redakcji z zakładową komisją współzawodnictwa pracy, na którym omówiono szczegóły akcji „Nasz Zakład — nasz drugi dom" w której brygady podejmą i zrealizują czyny społeczne, zmierzające do poprawy estetyki terenów oddziałowych. Ustalono termin spotkania z brygadzistami, dla omówienia sposobów podejmowania i realizowania czynów.

— Od ostatniej dekady kwietnia rozprowadzana jest wśród czytelników gazety ankieta pt. „Co sądzisz o Wspólnym Celu". Wyniki ankiety, posłużą redakcji do opracowania wniosków, zmierzających do poprawy treści gazety zgodnie z życzeniami czytelników.

Zachęcamy czytelników do wypełnienia ankiety „Co sądzisz o Wspólnym Celu". Będą ją rozprowadzali kolporterzy gazety, ankietę można również otrzymać w redakcji.

— Opracowany został regulamin PUCHARU DYREKTORA. Puchar zdobędzie ten kierownik oddziału, działu, wydziału lub wytwórni, który niezależnie od terminowego odpowiadania na krytykę prasową, będzie najlepiej informował o sprawach podległej sobie jednostki organizacyjnej, na łamach „Wspólnego Celu".

Stanisław Kozar

Dobre rady BHP

Szanuj nogi! Lepiej nosić obuwie ochronne niż narażać je na kontuzję.

Rys. J. Rusinek

Co czytać?

— „Z naszego konwoju pozostały już tylko trzy wozy. Staliśmy i czekali, choć czekać nie było już ani na co, ani na kogo. Po prostu nie mogliśmy opuścić naszej ziemi. Przechodziliśmy tortury słuchając niepradopodobnych opowieści o bestialstwie Niemców i bezsilności wojska i cywilów.

Żądza zemsty, bezsilna pasja i obawa o przyszłość, nie dawały spokoju ani chwili. Siedzimy dalej na ziemi i wiemy, że za godzinę definitywnie zamkną granicę. Trzeba jechać! Jedyna wolna droga to szosa prowadząca do Rumunii.

Języka rumuńskiego nikt nie znał. Bagażu nie posiadał nikt. Wszyscy byli głodni, brudni, niewyspani, zmęczeni i spragnieni nie tylko czystej wody, ale dobrego słowa, słowa nadziei... Nasza przymusowa zmiana granicy, spowodowana przez przemoc i napaść wroga, wywoływała odmienne uczucia. Całe życie wydawało się przekreślone, wszystko stracone. Niespodziewana klęska, która nastąpiła w tak szybkim tempie, była kataklizmem dla nas, wierzących ślepo w slogan „silni, zwarci, gotowi". Przed przejściem na drugą stronę barierki wszyscy schylali się do ziemi, całowali ją i biorąc w węzełki chustek do nosa lub gałganków zalanych łzami — powoli ruszyli na przód.

Ludzie szli, szli zgięci, jak pod ciężarem przechodzących ich możliwości. Wielu było takich, którzy płacili atakiem serca, a nieliczni całą sprawę rozwiązywali wystrzałem z rewolweru.—"

Jest to fragment wspomnień lat 1939—1947 opisanych w książce pt. „Bez paszportu i dewiz" przez Halinę Wardell, przedstawiających tragedię rodziny polskiej na tle wypadków wojennych, tułaczki na obcych ziemiach aż do momentu powrotu do ojczyzny.

Książkę wypożyczyć można w związkowej bibliotece beletrystycznej.

mS

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY
„WSPÓLNY CEL"

w Jeleniej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wen. 258 odznaczona: Złotą Honorową Odznaką Związku Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony" i Odznaką Zasłużonego dla Celwiskozy.
Komitet Redakcyjny: redaktor naczelny — Stanisław Kozar, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar, Stanisław Borzęcki, Roman Małecki, Zdzisław Rześniowiecki, mgr Jadwiga Trzeciakowa

Nasi korespondenci i czytelnicy piszą

Moje propozycje
w sprawie zbiórki złomu

— „Bardzo ucieszyłem się po przeczytaniu notatki w numerze 10 „Wspólnego Celu" pt. „Kolejny etap zbiórki złomu".

Myślę, że wreszcie zniknie złom nagromadzony za budynkiem socjalnym wytwórni Celulozy, o którym pisałem w notatkach do redakcji, a który od kwietnia 1977 roku przeleżał cały rok i zarósł chwastami.

Dlatego radziłbym członkom powołanego do zbiórki złomu w zakładzie zespołu, aby nie ograniczali swojej działalności tylko do głównych ulic a zaglądnęli „za podszewkę". Gwarantuję, że efekty będą niemałe, wiele bowiem złomu marnuje się w zakładzie na jego peryferiach.

Trzeba aby w tej akcji wzięły udział wszystkie wytwórnie i oddziały, które mają możliwość dokładnego spenetrowania całego swojego terenu. Proponuję aby tym, którzy zbiorą najwięcej złomu i najlepiej uporządkują swoje tereny, wręczyć honorowe dyplomy.

Tyle jeżeli chodzi o tereny przyoddziałowe.

Mamy jednak w zakładzie miejsce, gdzie chociaż daleko, ale wartoby z okazji „kolejnego etapu zbiórki złomu" zaglądnąć.

Serce mi się kraje kiedy czytam w prasie, że musimy rudę sprowadzać a tymczasem tyle leży porzuconego złomu żeliwnego i innych metali, na zakładowym usypisku.

Proponuję aby zatrudnić jednego czy dwóch pracowników, może rencistów, aby zajęli się tam zbiórką złomu. Tej sprawy nie można tak zostawić! Kazimierz Czuły.—"

Zbierajmy minerały

W lutym br. zostało zalegalizowane przez Urząd Wojewódzki, powołanie w Jeleniej Górze Koła Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi

Inicjatorami i członkami założycielami Koła są pracownicy naszego zakładu inż. Gabriel Bechcicki, Jerzy Dąbroś, mgr inż. Kazimierz Dobrucki, Donat Kącki oraz inż. Jerzy Stec, posiadający prawie trzydziestoletnie doświadczenie w zbieraniu minerałów.

Celem PTPNoZ jest między innymi krzewienie zainteresowania i popularyzacja nauk o ziemi i środowisku naturalnym a jedną z form działalności jest zbieranie minerałów, będące niezwykle atrakcyjną postacią aktywnego wypoczynku, połączonego z poszerzaniem wiedzy i poznawaniem piękna ukrytego w pozornie martwym świecie minerałów i skał.

Województwa jeleniogórskie i wałbrzyskie posiadają największą w Polsce różnorodność skał i minerałów a wśród nich cały szereg efektownych kamieni ozdobnych. Piękne okazy tych kamieni mieli możność podziwiać uczestnicy Dolnośląskiego Sejmiku Zbieraczy Minerałów, zorganizowanego w kwietniu br. w Wałbrzychu. W czasie obrad poruszono szereg zagadnień związanych ze zbieraniem minerałów oraz skupem kamieni ozdobnych.

Szczupłość łamów „Wspólnego Celu" nie pozwala na przekazanie pełniejszych informacji. Pracownicy naszego zakładu zainteresowani zbieraniem minerałów proszeni są o skontaktowanie się z Jerzym Dąbrosiem nr tel. 254. Djot.

Dziesięć dni

Na jakie imprezy kulturalno-oświatowe chodzą najchętniej pracownicy naszego zakładu?

Oto pytanie, na które chcielibyśmy odpowiedzieć, na podstawie wypowiedzi znawcy tego przedmiotu: przewodniczącego komisji k-o rady zakładowej, Piotra Mendyka.

Ale odpowiedź nie jest łatwa.

W zasadzie najchętniej — taka jest ogólna opinia, pracownicy Celwiskozy chodzą na imprezy estradowe. Rozrywka w całym tego słowa znaczeniu, cieszy się największym powodzeniem. Były natomiast zawsze pewne trudności ze zwerbowaniem większej ilości widzów dla teatru, choć teatr jeleniogórski ma doskonałą opinię.

I oto zachwiała się ta wiara... W tym roku z niespotykaną dotychczas popularnością, spotkała się premiera sztuki S. I. Witkiewicza „Nadobnisie i koczkodany".

W roku 1977 komisja kulturalno-oświatowa rady zakładowej rozprowadziła wśród załogi 1500 biletów na różnego rodzaju imprezy. Bilety te są z reguły tańsze niż w sprzedaży przy kasach, zważywszy, że zakład dopłaca do biletów, względnie je całkowicie dla pracowników opłaca. Każda impreza jest reklamowana przez rozgłośnię i afisze w zakładzie, bilety rozprowadzają oddziałowi organizatorzy pracy kulturalno-oświatowej. Jest więc i tanio i wygodnie, bo nie potrzeba za biletem daleko chodzić, a raczej bilet przychodzi do pracownika.

Największym powodzeniem na estradzie cieszył się niedawny występ Andrzeja Rosiewicza i zespołu Hagaw.

Po tych optymistycznych rozważaniach, trochę pesymizmu. Kto korzysta naprawdę z biletów?

Na wszystkich imprezach pracowników zakładu liczy się na palcach, natomiast przeważa młodzież.

Dzieci pracowników zakładu?

Podobno koledzy dzieci pracowników również.

To bardzo dobrze, że młodzież lubi kulturalną rozrywkę.

W jaki sposób jednak „wyciągnąć" na występ estradowy lub do teatru pracowników zakładu?

A może trzeba zacząć od sondażu jaka rozrywka by im najlepiej odpowiadała? Bielicka, sztuka Witkacego, występ kabaretu, operetka, czy opera?

Kiedy na rok 1978 przeznaczono na fundusz kulturalno-oświatowy w naszym zakładzie 100.000 zł podniósł się alarm, że to aż o 40.000 zł mniej, niż w roku 1977.

Ale ile potrzeba, jakie jest zapotrzebowanie faktyczne pracowników na imprezy kulturalno-oświatowe, i ile to powinno kosztować, nikt nie wie.

I myślę, że trzeba by zacząć od ankiety wśród pracowników: jakie są twoje wymagania w zakresie potrzeb k-o.

Krzysztof Wasiak

7 W numerze 9 w artykule pt. „Ku chwale cechu budowlanego" pisaliśmy o budowie magazynu celulozy dla naszego zakładu przez budowlanych Przedsiębiorstwa Modernizacji i Remontów „Chemitex". Na zdjęciu niżej uczestnicy uroczystego wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę magazynu, w rozmowie z budowlanymi.

Fot. Z. Adamski

NOWY W ZAKŁADZIE (4)

Grażynie
pracuje się lepiej

Przypominamy: w rubryce „Nowy w zakładzie" śledzimy koleje życia i pracy w naszym zakładzie Grażyny Piekarskiej, młodej wiekiem i stażem pracownicy wytwórni celulozy.

Początek nie był łatwy.

Ale które początki pracy zawodowej, zwłaszcza gdy jest to pierwsza w życiu praca, są łatwe?

Oto co mówiła Grażyna:

— „Nie mogłam zasnąć całą noc, poprzedzającą mój pierwszy dzień pracy zawodowej...

— Byłam szczęśliwa, ale i bardzo zdenerwowana. Jaka będzie to praca? Czy jej podołam?

— Moim zadaniem jest kierowanie papierówki do przenośników, które następnie podają ją do rębaków... Otrzymałam odzież roboczą i ochronną, szafkę w szatni i zostałam skierowana do obsługi basenów. Potem każdy coś do mnie mówił, rębaki huczały, a mnie się chciało płakać... Najchętniej uciekłabym do domu.

— Nadal jestem osamotniona i bezradna. Szczególnie boję się pracy na nocnej zmianie. Do domu wracam zmęczona: bolą mnie ręce i nogi..."

Od stycznia br. Grażyna w tej samej wytwórni obsługuje sortownik i dozowniki masy celulozowej.

— „Jestem wdzięczna tym, którzy mi pomogli i zadowolona z nowej pracy — mówi teraz Grażyna. W tej pracy czuję się lepiej, wydaje mi się, że jestem teraz bardziej potrzebna.

Ciągle uczę się pracy. Poznaję proces technologiczny produkcji celulozy, poznaję lepiej przepisy bezpieczeństwa i higieny pracy... Staram się aby postępować zgodnie z obowiązującymi przepisami bhp.

Nie czuję się także taka samotna jak tam, na początku... Pracujemy wszyscy razem, współpracownicy, zwłaszcza ci starsi wiekiem i stażem, chętnie pomagają mi, wyjaśniają i tłumaczą, jeżeli czegoś nie rozumiem.

Moim opiekunem jest mistrz Zygmunt Bieniek. To człowiek wymagający, ale bardzo dobry i sprawiedliwy. Wkrótce przystąpię do egzaminu sprawdzającego. Jestem na drugim miejscu na liście osób przewidzianych w oddziale do przeszeregowania.

Chcę zdać dobrze, nie tylko aby otrzymać podwyżkę, ale również aby nie sprawić zawodu mistrzowi, który się mną opiekuje.—"

Tak więc można by powiedzieć, że zakończył się dla Grażyny Piekarskiej pierwszy, trudny etap pracy w zakładzie.

Można by uparcie utrzymywać, że ten etap być musiał (prace trudne też przecież musi ktoś w zakładzie wykonywać!) i że musiał trwać tak długo.

Fot. Z. Adamski

Jesteśmy innego zdania. Nie negujemy zatrudniania młodzieży w trudniejszej pracy, kiedy sytuacja tego wymaga. Ale jesteśmy za ułatwianiem jej poprawy warunków pracy, przy pierwszej okazji, jaka się nadarza w zakładzie.

Niewiadomo bowiem czy większą szansą dla Grażyny nie było podjęcie pracy w oddziale włókien elastycznych. A takie możliwości były. Niestety — co zresztą w praktyce się trafia, sprawa wytwórni celulozy była ważniejsza niż sprawa wytwórni włókien syntetycznych i niż sprawa młodego człowieka. Dlatego cieszymy się, że się to wszystko dobrze dla Grażyny skończyło.

Jadwiga Trzeciakowa.

Konkurs XXV-kupon drugi

Nie po raz pierwszy organizujemy dla czytelników dwuetapowy konkurs — quiz, poprzedni organizowaliśmy z okazji XXX-lecia zakładu, ten organizujemy z okazji XXV-lecia gazety.

KONKURS XXV — będzie jak poprzednie nasze konkursy egzaminem wiedzy o zakładzie i gazecie.

Tak jak poprzednio będzie to konkurs dwuetapowy.

W pierwszym etapie na łamach „Wspólnego Celu" zamieścimy pytania wraz z odpowiedziami. Spośród kilku różnych odpowiedzi, trzeba będzie wybrać prawdziwą i po wypełnieniu kuponu przesłać do redakcji.

Nie należy czekać na ukazanie się następnego kuponu, ale każdy kupon przesłać okrębnie, zaraz po wypełnieniu, abyśmy mogli od początku zorientować się, czy pytania są trudne czy łatwe.

Apelujemy przy tym o wytrwałość. Radzimy nie ograniczać się tylko do wysyłania kuponów, kiedy macie stuprocentową pewność, że dobrze odpowiedzieliście na wszystkie pytania.

Do finału bowiem można zakwalifikować się również wtedy, kiedy nie wszystkie odpowiedzi były prawidłowe w pierwszym etapie.

Kuponów będzie 5—6, pytań około 20.

Do finału, który odbędzie się w czerwcu br. w klubie „Kwadrat", zakwalifikuje się sześciu uczestników pierwszego etapu, którzy uzyskają za swoje odpowiedzi największą ilość punktów.

Liczymy na Wasz liczny udział w naszym KONKURSIE XXV.

Dzisiaj kupon drugi!

KUPON DRUGI

Pytanie IV: Ile egzemplarzy liczy jednorazowy nakład „Wspólnego Celu":

2.000, 2.500, 2.600

Pytanie V: Kto był pierwszym stałym fotoreporterem naszej gazety?

Zbigniew Adamski, Jerzy Dąbroś, Stanisław Wojtusiak.

Pytanie VI: Jak się nazywa nowa akcja naszej gazety mająca na celu uhonorowanie rodzin pracowników z których wiele osób pracuje w naszym zakładzie:

Grunt to rodzinka, Dobra rodzinka, Dyplom dla Dobrej Rodziny

Skreślić odpowiedzi błędne, zostawić prawidłowe.

Kupon wypełnił:

imię i nazwisko:

....

....

z oddziału ....

....

....

Po wypełnieniu kupon należy złożyć w redakcji lub w redakcyjnej skrzynce na listy.

TO NIE BAJKI

Ważna jest tylko pieczątka

Na jakie bajkowe pomysły, wpadają niektórzy pracownicy zakładu, aby zdobyć choćby dwudniowe zwolnienie z pracy, niech poświadczy przykład pracownika magazynów Ryszarda Grzebieluchy.

Sporządził on w swej książeczce zdrowia dość oryginalny zapis, o chorobie w dniach 17—18 kwietnia br., jako że potwierdzony pieczątką straży przemysłowej.

Pieczątkę tę wykorzystał niespostrzeżenie, korzystając z chwili nieuwagi w czasie bytności w portierni.

Magazynier, któremu owo „zwolnienie" zostało przedłożone, nie uwierzył jednak, że któryś z lekarzy zakładowej przychodni ordynuje w straży i posługuje się jej pieczątką, nie przyjął usprawiedliwienia nieobecności w pracy i całą sprawę Ryszarda Grzebieluchy przekazał działowi do spraw osobowych.

Co z tego wyniknie, napiszemy już wkrótce.

ROZMAITOŚCI
NIEDOCINKI DOCINKI

KRASOMÓWCA

Od miesiąca zaledwie pracujący w oddziale regeneracji ługu Mieczysław Łażecki, 24 kwietnia br. zdał na portierni egzamin krasomówczy. Kiedy w tym dniu zjawił się w dziale kadr w stanie nie bardzo trzeźwym, nie została uwzględniona jego prośba o zwolnienie go w tym dniu z pracy. Wobec tego przy większej ilości słuchaczy, w tym wielu strażników, wygłosił dłuższe przemówienie na portierni, w samo prawie południe. Było w tym przemówieniu wiele wyrazów „po łacinie". Mski.

OPOWIASTKI SPOD CIEMNEJ GWIAZDKI

Zanim jeszcze odnalazł się właściciel silnika elektrycznego o którym pisaliśmy w poprzednim numerze w rubryce „To nie bajki", pod zakładowym parkanem, 25 kwietnia br. znaleziono inny, przygotowany już do przerzucenia. Silnik wartości około 3.000 zł, mocy 2,2 KW oznaczony tabliczką 24B nr. 986963-10/74 jest do odebrania w straży przemysłowej.

Czyżby nadmiar silników w zakładzie? Albo deficyt dobrych gospodarzy — kierowników?

JUŻ WKRÓTCE OTWARCIE Z PRZECIĘCIEM WSTĘGI

A może nawet z przemówieniem! Jak dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych ekipy budowlane i elektryczne przystępują do zainstalowania bariery, rampy albo — jak kto woli szlabanu przy wjeździe do zakładu od strony ul. K. Miarki. O tej pechowej barierce, która już wiele miesięcy czeka na zainstalowanie, w czym przeszkadzają trudności obiektywne, pisaliśmy już parę razy.

Już wkrótce wybieramy się na uroczystość jej pierwszego otwarcia, gdzie przy tej okazji przemówimy. Optymistycznie! Okazuje się bowiem że nie ma w naszym zakładzie sprawy, która by się odwlekła, a potem uciekła! Azm

POKAZYWAĆ CZY NIE POKAZYWAĆ?

Jest to stały, zadawniony problem niektórych pracowników naszego zakładu: pokazywać czy nie pokazywać, na portierni przepustkę?

Przecież ja tyle tutaj pracuję powinni mnie dobrze znać — mówią jedni. Przecież strażnicy wszyscy dobrze mnie znają — mówią drudzy.

Tymczasem w portierniach tablice jednoznacznie przypominają, że pokazanie przepustki strażnikowi BEZ WEZWANIA jest obowiązkiem pracownika. Dlaczego tak trudno niektórym ludziom to zrozumieć i wykonać? A rzecz jest drobna: mieć przygotowaną przepustkę i pokazać ją — to kwestia żadnego wysiłku i paru sekund czasu. Właśnie z tego tematu zanotowaliśmy pewien nowy, nienotowany dotychczas sposób.

Pracownik nie pokazał przepustki na portierni. Strażnik interweniował. Pracownik zaczął uciekać. Strażnik go dopędził i zatrzymał. Wtedy ów uciekinier oznajmił, że jest działaczem, pracuje społecznie i to się liczy. Odpowiadamy: liczy się na pewno, ale przepustkę obowiązani są pokazywać WSZYSCY, z wyjątkiem nielicznych osób kierownictwa zakładu, których strażnicy obowiązani są znać z widzenia.

Ludzie! Pokazujcie przepustki na portierni bez wezwania. Miejcie je przygotowane, pod ręką. Nie uważajcie że to dla was jakaś ujma. To zwykły codzienny obowiązek pracownika zakładu.

KARTKA „ZE SŁOŃCEM"

W drugiej dekadzie kwietnia br. do redakcji nadeszła kartka następującej treści:

— „Moc gorących życzeń z nad morza oraz wiele promieni słonecznych i jak najszybszego doczekania się urlopu, życzy Wam Kochani Wasz współpracownik Ryszard Osmólski.—"

Magdalenka

Fot. B. Bar

WIADOMOŚCI SPORTOWE

To był trudny mecz:
Karkonosze:Polonia (Leszno) 1:0

To był trudny mecz, dla piłkarzy Karkonoszy! Chociaż po sukcesie 3:0 z Metalem w Kluczborku oraz ze względu na zwycięstwo w poprzedniej rundzie 3:1 w Lesznie, wydawało się, że nie powinno być większych trudności ze zwycięstwem z Polonią z Leszna w Jeleniej Górze, wynik stał przez większą część meczu pod znakiem zapytania.

Polonia broniła się wzmocnioną defensywą, Karkonosze bez przerwy prawie atakowały ale wynik 0:0 pozostał nie zmieniony, do 80 minuty.

Dopiero po rogu udało się Dutce umieścić głową piłkę w siatce gości.

Na usprawiedliwienie słabo grających pod bramką przeciwnika piłkarzy jeleniogórskich, można powiedzieć, że boisko było ciężkie bo rozmokłe, nie potrafili także pomóc swojej drużynie jeleniogórscy kibice, których doping trwał tylko jedną minutę w ciągu całego meczu i to dopiero po zdobyciu bramki przez Dutkę.

Karkonosze w spotkaniu z Polonią grały w składzie: Należyty — Jończy, Kowal, Sakowicz, Stefańczyk — Borkowski, Kocniowski, Plata — Dutka, Żebrak, Janigacz.

Po przerwie Janigacza zastąpił Benke a Borkowskiego Miśkiewicz.

JOŃCZY jest mocnym punktem obrony Karkonoszy

Fot. Z. Adamski

W pozostałych spotkaniach tej kolejki rozgrywek padły następujące wyniki: Unia Racibórz, lider tabeli pokonała 3:0 Stal z Nysy, Lechia przegrała na wyjeździe z Zagłębiem Lubiń i dała się wyprzedzić w tabeli Karkonoszom, Stal Brzeg pokonała 2:0 Miedź z Legnicy, Metal Kluczbork pokonał 3:1 PKS Odrę Wrocław, Bielawianka pokonała rezerwę Śląska a Chrobry Głogów zremisował 0:0 z Kryształem Stronie Śląskie.

Tabela rozgrywek klasy międzywojewódzkiej po szesnastej kolejce przedstawia się następująco:

1.	Unia Racibórz	23—23:12
2.	Zagłębie Lubiń	22—20:13
3.	Stal Brzeg	21—21:15
4.	Metal Kluczbork	19—26:20
5.	Karkonosze	18—22:12
6.	Lechia Piechowice	18—14:11
7.	Chrobry Głogów	16—13:10
8.	Bielawianka	15—14:15
9.	Miedź Legnica	13—13:14
10.	Odra Wrocław	13—11:16
11.	Polonia Leszno	13—11:21
12.	Kryształ Stronie Śl.	11— 9:17
13.	Stal Nysa	11—14:24
14.	Śląsk Ib Wrocław	11—12:23

Pierszy punkt w rozgrywkach o mistrzostwo klasy A straciła rezerwa Karkonoszy w spotkaniu z Olimpią Ib Kamienna Góra, uzyskując na wyjeździe wynik 2:2.

Karkonosze Ib nadal jednak znajdują się na czele tabeli z pokaźną różnicą sześciu punktów nad wiceliderem, którym jest właśnie rezerwa kowarskiej Olimpii.

W Kowarach Karkonosze Ib wystąpiły w składzie: Kaczka — Kocot, Kulawinek, Gajlewicz, Kogut — Falborski, Miśkiewicz, Bosiacki — Niestor, Krystacki, Wilk.

Bramki dla Karkonoszy uzyskali Miśkiewicz i Falborski.

Kolejne spotkanie o mistrzostwo klasy A, rezerwa Karkonoszy zakończyła wysokim zwycięstwem 7:1 nad jarkowicką Polleną.

Bramki strzelili: Żarczyński 3, Niestor 2, Wilk i Gajlewicz po 1.

Zespół wystąpił w składzie: Kaczka — Charko, Kulawinek, Gajlewicz, Ignatowicz — Bosiacki, Żarczyński, Falborski — Niestor, Wilk, Kudyba, (Piórkowski).

W spotkaniu towarzyskim piłkarze Karkonoszy pokonali 2:1 Górnika Wałbrzych. Bramki strzelili: Janigacz i Żebrak.

Nadal trwa dobra forma juniorów Karkonoszy, którzy zdobywają punkty, w kolejnych meczach mistrzowskich i poprawiają swoją pozycję w tabeli. Zwyciężyli oni w Olszynie Lubańskiej tamtejszą Olszę 6:0. W meczu juniorów młodszych, Karkonosze pokonały 4:2 Lechię Piechowice.

Michał Klonowicz

Memoriał Edmunda Zakrzewskiego

Kolarze Karkonoszy startowali w kryterium ulicznym o memoriał Edmunda Zakrzewskiego zorganizowanym przez Lechię w Piechowicach.

Wzięło w nim udział 240 kolarzy z różnych klubów, których zawodnicy przebywają na zgrupowaniach różnych pionów, na naszym terenie.

W kategorii seniorów startowało 97 zawodników na dystansie 44 km, zwyciężył Walczak z Dolmelu Wrocław, Firkowski Karkonosze był czwarty, Łakomski jedenasty a Mikołajczyk siedemnasty.

58 juniorów startowało na dystansie 26 km, zwyciężył Saczuk Polonia Piła, Korycki z Agrosudetów Jelenia Góra był czwarty a Latawiec z Karkonoszy dziesiąty. W kategorii juniorów młodszych na dystansie 17 km, startowało 49 zawodników, zwyciężył Pawęzka z Karkonoszy a w kategorii młodzików na dystansie 9 km wśród 27 zawodników najlepsi byli młodzi kolarze z Lechii Piechowice i Agrosudetów Jelenia Góra.

W punktacji klubowej zwyciężył Dolmel Wrocław przed Lechią Piechowice, Agrosudetami i Karkonoszami Jelenia Góra.

MK.

PTTK NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Nr 4 (233) Kwiecień 1978 r. Rok XVII

VIII Zlot Motorowy w zamku Gryf

Między Mirskiem a Gryfowem Śląskim, na wysokim stożku bazaltowym (462 m npm), wznoszą się z daleka widoczne ruiny potężnego średniowiecznego zamczyska.

To Gryf, zamek, który był jedną z granicznych warowni śląskich nad Kwisą i dzięki swemu doskonałemu położeniu, pozwalał panować nad całą górną częścią doliny rzeki.

Data powstania zamku nie jest znana. W każdym razie co najmniej w pierwszej połowie XIII w. wznosił się tu książęcy zamek obsadzony urzędnikami, których imiona niedwuznacznie wskazują na słowiańskie pochodzenie.

W roku 1243 występuje „comes Stanislaus castellanus in Gryffinstein" a w 1258 mowa jest o Peczce (Piotrze).

Po wygaśnięciu linii Piastów Świdnickich zamek przeszedł w ręce królów czeskich. Zadłużony Wacław IV sprzedał go wraz z miastem Gryfowem rycerzowi Beneszowi Chuśnikowi, który wydzierżawił w 1400 r. swoje posiadłości rycerzowi Gotche II Schoffowi, panu na Starej Kamienicy i Chojniku. Rodzina Schaffgotschów w r. 1419 stała się pełnoprawnym właścicielem Gryfa i Gryfowa, rozbudowując i fortyfikując w latach późniejszych zamek, do potężnej warowni.

Podanie ludowe inaczej przedstawia początek rodu Schaffgotschów na zamku Gryf.

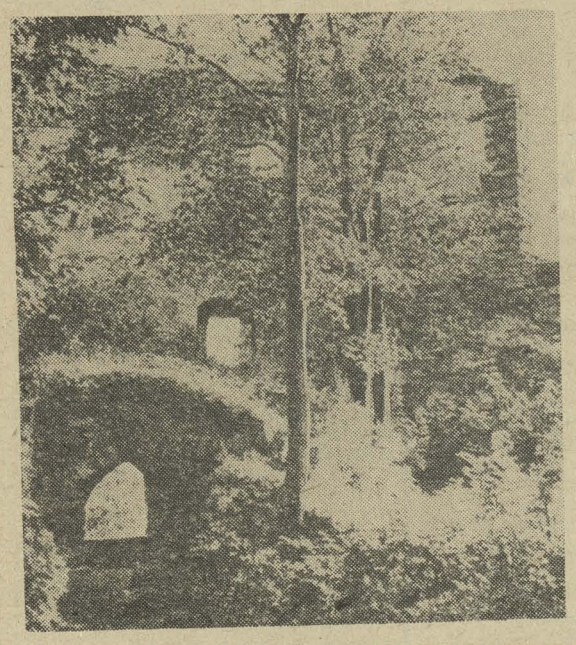

Ruiny zamku GRYF k. Gryfowa Śląskiego gdzie będzie meta VIII Zlotu Motorowego „Wspólnego Celu" 17 czerwca br.

Pod koniec XVI wieku w dolinie Kwisy, gdzie dotąd żyło się ludziom dostatnio i spokojnie, rozeszła się wieść, że w lesie i sąsiedztwie zamku uwił sobie gniazdo straszny potwór. Był to pół-smok, pół-nietoprz, tak wielki i silny, że bez trudu mógł chwycić w swe szpony i unieść w powietrze nawet człowieka.

Zaczęły ginąć owce, bydło oraz ludzie. Strach i przerażenie zapanowało w krainie. Zrozpaczony książę kazał ogłosić, że śmiałkowi, który zabije gryfa, ofiaruje połowę swego państwa oraz rękę pięknej córki Agnieszki. Dowiedział się o tym młody pasterz Junosza, a ponieważ widział raz księżniczkę i spodobała mu się, zapragnął ją zdobyć.

Uzbroił się w topór, długą żerdź i ruszył na spotkanie z gryfem. Podszedł pod gniazdo, uwiązał do tyczki trochę chrustu, który zapalił i tym podpalił gniazdo potwora. Rozpaczliwe wrzaski młodych gryfiąt przywołały starego gryfa, który starał się ugasić ogień uderzeniami skrzydeł, ale tylko je sobie opalił. Wówczas Junosza ciosami topora przymocowanego do długiej żerdzi, zabił potwora a następnie wołami przyciągnął jego cielsko pod zamek.

Słowo się rzekło i książę musiał dotrzymać danej obietnicy.

Junosza otrzymał rękę upragnionej Agnieszki oraz zamek z pobliskim miasteczkiem, które odtąd nazwano Gryfem i Gryfowem. Wcześniej został pasowany na rycerza. Na pamiątkę tego, że był kiedyś pasterzem owiec, na tarczy swojej jako herb umieścił owcę. Ponieważ już jako rycerz przebywał długo w Niemczech, zaczęto go przezywać Schaffgotschem (po niemiecki Schaff znaczy owca).

Około 1546 r. zamek przeszedł gruntowną przebudowę w stylu renesansu.

Z czasem zamieniono go na rezydencję magnacką, w której gościła m. in. Marysieńka Sobieska, będąc chrzestną córki Krzysztofa Schaffgotscha.

Zamek był zamieszkany do r. 1799, potem opuszczony i częściowo rozebrany popadł w ruinę, w której pozostaje do dziś.

Zachowały się dość liczne fragmenty baszt, pięciu bram i pomieszczeń mieszkalnych. Z górnego zamku rozciąga się piękny widok na dolinę Kwisy, Pogórze i Góry Izerskie: w dali na południowym wschodzie przy dobrej widoczności dostrzec można grzbiet Karkonoszy.

Kazimierz Dobrucki

PRZEPISY DLA TWOJEJ KUCHNI
tanie - smaczne - zdrowe

MARIA SAFAL POLECA:

SURÓWKĘ MIESZANĄ

2 główki sałaty zielonej, 2 pęczki rzodkiewki, pęczek młodej cebulki, 2 jajka ugotowane na twardo, posiekane, 1 mały świeży ogóreczek, 2—3 łyżki sera homogenizowanego, szklanka śmietany lub kefiru, sól, cukier do smaku.

Sałatę, rzodkiewkę, cebulkę i ogórek, dokładnie umyć i drobno pokrajać. Twarożek rozprowadzić kefirem lub śmietaną, doprawić do smaku solą i cukrem, wymieszać z pokrajanymi warzywami. Po wierzchu posypać posiekanymi jajkami.

SURÓWKĘ Z RZODKIEWEK I MŁODEJ CEBULKI

Przyrządzona jak wyżej, bez zielonej sałaty i ogórka, natomiast jajko na twardo pokrajane w plasterki a nie siekane.

ROZRYWKI UMYSŁOWE
POD RED. J. NANOWSKIEGO

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 8:

POZIOMO:
ruletka, tasak, szyszka, kapelan, Azory, rotunda.

PIONOWO:
ryps, luty, tusz, arka, aster, akta, zraz, Kair, port, Lyon, nuda.

Spośród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania bon książkowy wylosował Czesław Brożyna.

W kratkach logogryfu należy zamieścić poziomo, dwanaście wyrazów o podanym niżej znaczeniu.

Litery w kratkach oznaczonych kwadratami, czytane kolejno od góry w dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1. siedzi na miedzi, 2. małpa wąsko nosa, 3. cecha, znamię, 4. protestancki ksiądz, 5. „łyżwy" na kółkach, 6. szeroka ulica spacerowa, 7. utwór literacki ośmieszający ludzkie wady, 8. szałas pasterski w górach, 9. mocne, ciemne piwo, 10. dziwak, 11. brakorób, 12. roślina trująca, cykuta.

Rozwiązania świątecznego logogryfu należy składać w redakcji do 10 maja br. Wystarczy podać samo hasło logogryfu. Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.

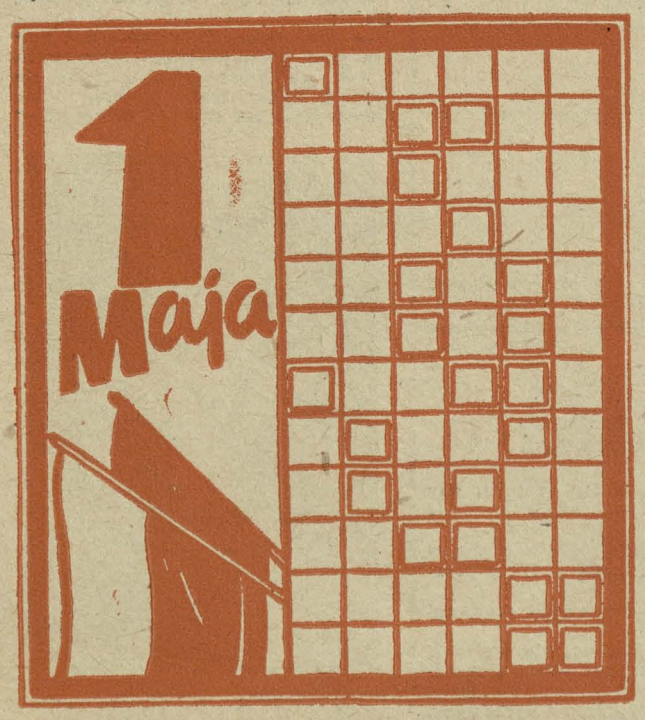

Wiele świętego oburzenia wywołuje w naszym zakładzie każdy sygnał marnotrawstwa surowców i materiałów.

Dlaczego jednak zbyt często, cała sprawa kończy się tylko na oburzeniu, a tak mało kiedy odszukujemy prawdziwych winowajców, nie wyciągamy rówież z różnego rodzaju przykrych faktów, wniosków, których realizacja przyśpieszyła by wzrost gospodarności?

Odpowiedź na to pytanie nie będzie łatwa, jest bowiem wiele czynników, które tworzą aktualną sytuację w zakładzie, w której nawet i prasa nie jest ową przysłowiową potęgą...

Sygnałów o zmarnowaniu się tu i ówdzie w zakładzie kilograma, kilku, kilkudziesięciu czy nawet kilkuset kilogramów surowca, było w naszej gazecie wiele, rzecz smutna ale niestety prawdziwa, wiele z nich pozostało bez echa.

Nie odpowiada się więc z reguły na takie sygnały, gdzie nie ma dokładnego adresu. Kiedy winnych może być kilku nikt z reguły nie ma zamiaru przyznać się, że to zmarnował się jego surowiec lub materiał, że to on do tego się przyczynił.

Bardzo często także uważa się, że skoro codziennie marnują się gdzie indziej setki kilogramów, to ostatecznie i mnie wolno zmarnować kilka kilogramów i nie ma potrzeby robienia z tego rozgłosu.

ZAMIAST FELIETONIKU

Sprawa nie w tym wymiarze

Brak jest w naszym zakładzie przekonania, że z ziarnka do ziarnka robi się miarka, że oszczędność jest potrzebna wszędzie i w każdym wymiarze: od najmniejszego do największego.

Próbując różnych form i metod w naszej gazecie, wprowadziliśmy specjalną rubrykę TO NIE BAJKI w dość ostrym tonie mówiącą, również o pewnych objawach marnotrawstwa.

Co sygnalizowaliśmy dotychczas?

W numerze 4 w notatce zatytułowanej „My się kontroli nie boimy" pisaliśmy o uszkodzonej instalacji wodociągowej, uszkodzonych kranach i potłuczonych umywalkach w szatni działu transportu.

W numerze 10 w notatce pt. „A gdzie lampy?" Próbowaliśmy odszukać tego, który wyrzucił na śmietnik 27 dobrych kloszy do lamp.

W numerze 11 szukaliśmy właściciela silnika elektrycznego.

Są to niby sprawy drobne.

Co to znaczy, że w szatni transportu przecieka instalacja i pracownicy nie mają odpowiednich warunków socjalnych, skoro dział transportu jednak mimo wszystko funkcjonuje?!

Co to znaczy, że gdzieś tam zmarnowały się klosze do lamp czy znikł silnik, skoro cały wielki zakład nadal produkuje?!

I właśnie takie rozumowanie, jest przyczyną tolerowania wszelkiego marnotrawstwa surowców i materiałów w naszym zakładzie. Bo zatraca się już wymiar, co małe, średnie i duże.

Dlatego dla żadnego marnotrawstwa nie powinno być pobłażania. Nawet dla najmniejszego, jeżeli chcemy się nauczyć dobrej gospodarności.

Ludwik Stanisławowicz

DZG 1501-2-965/78 2.600 A3×2 — M-21